

Czy wiara jest dla nas dobra?

Phil Zuckerman

Wszyscy ludzie pobożni: chrześcijanie, muzułmanie, żydzi i sikhowie zgadzają się co do jednego: oddawanie czci bogu i posłuszeństwo jego przykazaniom jest niezbędnym warunkiem istnienia zdrowego społeczeństwa. Ortodoksyjni rabini na okupowanym Zachodnim Brzegu, wahabicki szejkwowie w Arabii Saudyjskiej, papież w Watykanie i mormoni w Salt Lake City wzywają do tego samego: jeśli chcecie szczęśliwego, bezpiecznego i pomyślnego życia dla siebie i swoich bliźnich, Bóg i jego wola muszą zajmować centralne miejsce w waszych sercach i umysłach.

Większość ludzi bogobojnych łączy również przekonanie, że odrzucenie Boga i nauczania moralnego Kościoła prowadzić musi do rozkładu życia społecznego. Wszelkie plagi społeczne: przestępczość, biedę, zły stan oświaty czy epidemię AIDS przypisują oni słabnącym wpływom religii. Szczególnie zenującym przykładem tej postawy były surowe napomnienia amerykańskich „tele-ewangelistów”, którzy winą za zamachy z 11 września 2001 roku obarczali liberałów i ludzi postępowych, którzy przegnali Boga ze sfery publicznej.

Gdyby ta nachalnie głoszona teoria religijna była prawdziwa, należałoby się spodziewać, że najmniej religijne społeczeństwa na Ziemi byłyby bastionami przestępczości, biedy i śmiertelnych chorób, a społeczeństwa najbardziej religijne – krainami wszelkiej pomyślności. Tymczasem porównanie krajów najbardziej religijnych i najbardziej niereligijnych ujawnia wręcz przeciwną tendencję. To kraje zeświecczone – te z najwyższym procentem ateistów i agnostyków – okazują się najbardziej stabilne i zamożne. Ich obywatele cieszą się najlepszym zdrowiem, najdłuższym życiem i największym zakresem wolności osobistej. Jednocześnie kraje najbardziej religijne, w których wiara i kult odgrywają dominującą rolę w życiu prywatnym i społecznym, są najbardziej niestabilne, najuboższe, najbardziej represyjne i zagrożone największą przestępczością.

Z jednym wszakże zastrzeżeniem. To, co powiedzieliśmy wyżej, odnosi się przede wszystkim do krajów, w których ateizm był wolnym wyborem coraz bardziej racjonalnych społeczeństw (jak w Szwecji, Holandii czy Japonii), a w mniejszym lub nawet wcale do krajów, w których społeczeństwu ateizm narzucono (jak w Północnej Korei, na Łotwie czy we wschodniej części Niemiec). Kraje, w których ateizm wymuszono, zmagają się z wieloma problemami społecznymi, jakie rodzi władza autorytarna: z korupcją, stagnacją gospodarczą i wysoką przestępczością. Harmonijne stosunki społeczne ukształtowały się tylko tam, gdzie ateizm ma charakter organiczny, gdzie wiarę wyparł rozum, a nie strach przed władzą.

Raport na temat rozwoju społecznego ONZ z roku 2005 obejmuje 177 krajów uporządkowanych według „wskaźnika rozwoju społecznego”, skonstruowanego w oparciu o takie kryteria rozwoju, jak przeciętna długość życia, alfabetyzacja, dochód na głowę mieszkańca, poziom wykształcenia etc. Według tego opracowania, spośród 25 krajów najbardziej rozwiniętych, wszystkie poza USA i Irlandią należą także do krajów o najwyższej stopie organicznego ateizmu. Jednocześnie w pięćdziesięciu krajach z dolnej części listy liczba ateistów jest tak mała, że nie są oni w ogóle ujęci w statystykach.

Kraje zsekularyzowane mogą się pochwalić najniższą stopą śmiertelności niemowląt, kraje religijne – najwyższą. Spośród 225 krajów objętych raportem CIA z roku 2007 – 25 krajów o najniższej stopie śmiertelności niemowląt wykazywało jednocześnie wysoki poziom organicznego ateizmu. Jednocześnie dane z 75 krajów o najwyższej śmiertelności niemowląt w ogóle nie uwzględniają ateistów.

Nie inaczej kształtują się dane na temat ubóstwa. Według Raportu ONZ na temat sytuacji społecznej na świecie (2003), wśród czterdziestu najuboższych krajów świata, wszystkie poza Wietnamem, cechuje bardzo wysoki poziom religijności i brak lub minimalna liczba ludzi niewierzących.

Co do stopy zabójstw, według Oabla Fajnzylbera, autora opracowania opublikowanego w *Journal of Law and Economics* z 2002 roku, wśród 38 ujętych w badaniach krajów (spoza Afryki), dziesięć o najwyższej stopie zabójstw charakteryzowało się jednocześnie wysoką stopą religijności. Natomiast wśród dziesięciu krajów o najniższej liczbie zabójstw wszystkie poza Irlandią mogą się pochwalić wysokim odsetkiem ateistów.

Najbardziej zatrważające są dane na temat zasięgu epidemii AIDS. Najwyższy procent zarażonych i chorych stwierdza się w najbardziej religijnych krajach świata, przede wszystkim w Afryce. Najwyższy odsetek zarażeń odnotowano w Swazilandzie i w Botswanie, gdzie choruje lub jest zarażona ponad jedna czwarta ludności. Z drugiej strony najmniej zachorowań odnotowuje się w najbardziej świeckich krajach Europy, takich jak kraje skandynawskie, gdzie rządy popierają oświatę seksualną, a kontrola macierzyństwa jest powszechnie dostępna.

Kraje o wysokiej liczbie organicznych ateistów należą również do najbardziej egalitarnych pod względem płci, podczas gdy w krajach religijnych dyskryminacja kobiet jest szeroko rozpowszechniona. Według opracowanej przez Ronalda Ingleharta i Pippa Norrisa „skali równości kobiet i mężczyzn”, z dziesięciu krajów, w których idea równości płci ma największe poparcie, wszystkie poza USA i Kolumbią należą do najbardziej niereligijnych, a dziesięć krajów najbardziej równości niechętnych – należy również do najbardziej

pobożnych. W opracowaniu *Human Values and Social Change* Inglehart zauważył ponadto, że w parlamentach krajów świeckich, takich jak Szwecja, Dania i Holandia, kobiety stanowią najwyższy odsetek deputowanych. Najmniej posłów płci żeńskiej znajdujemy za to w takich krajach, jak Iran, Pakistan czy Nigeria. Podobnie kształtują się postawy wobec homoseksualizmu.

Jedynym wskaźnikiem zdrowia społecznego, który zdaje się przemawiać na korzyść społeczeństw bardziej religijnych jest stopa samobójstw. Ludzie wierzący w Boga popełniają je rzadziej. Według raportu Światowej Organizacji Zdrowia z 2003 roku dotyczącego samobójstw popełnianych przez mężczyzn, kraje, w których stopa samobójstw była najniższa odznaczają się powszechną i żarliwą religijnością. Jednocześnie, według raportu wśród krajów o najwyższej stopie samobójstw aż pięć należy do najmniej religijnych: Estonia, Węgry, Litwa, Rosja i Słowenia. Autorzy raportu nie uwzględniają jednak rozróżnienia, które poczyniliśmy na wstępie. Cała piątka to kraje, w których ateizm, został narzucony – nie ukształtował się autonomicznie, w wyniku wieloletnich procesów sekularyzacji i racjonalizacji. Demokratyczne kraje ateistyczne, takie jak Szwecja lub Norwegia, wbrew temu, co się na ogół sądzi, nie odznaczają się wysoką stopą samobójstw.

Na tle tych danych szczególnie interesujący jest przypadek Stanów Zjednoczonych – wraz z Irlandią najbardziej religijnego kraju wśród państw uprzemysłowionych. Odsetek ludzi religijnych w tym kraju, tych na przykład, którzy wierzą, że Chrystus był synem Boga, lub że Biblia jest słowem bożym, należy do najwyższych na świecie. Jednocześnie Stany Zjednoczone zajmują wysokie, ósme, miejsce na liście krajów najbardziej rozwiniętych. Jeśli jednak porównamy je z innymi rozwiniętymi krajami demokratycznymi, takimi, jak Kanada, Japonia lub kraje Europy Zachodniej, pozycja USA gwałtownie się obniża. Stany Zjednoczone stopę zabójstw, ubóstwa, otyłości i bezdomności niż inne kraje rozwinięte. Są również jedyną zamożną demokracją, w której obywatele nie korzystają z powszechnego ubezpieczenia zdrowotnego.

Przytoczone wyżej dane nie dowodzą oczywiście, że wysoki poziom organicznego ateizmu jest wyłączną przyczyną zdrowia społecznego, ani że niski jego poziom skutkuje automatycznie nasileniem się takich plag, jak bieda lub analfabetyzm. Zamożność i wszelka pomyślność społeczeństw jest wynikiem działania wielu czynników historycznych, gospodarczych i socjologicznych. Zebrane przez nas dane pozwalają jednak na stwierdzenie, że upadek wiary nie prowadzi do cywilizacyjnego załamania, upadku moralnego i erozji obyczajów. Jest raczej odwrotnie. Wiara w Boga może dawać pocieszenie i poczucie sensu życia jednostkom, jednak w skali społecznej okazuje się znacznie mniej korzystna niż

światopogląd racjonalistyczny, który przychodzi w jej miejsce. Jeśli chcecie żyć w społeczeństwie bardziej sprawiedliwym, bardziej przyjaznym i bardziej szczęśliwym, nie szukajcie recept na bolączki w religii albo w tak zwanej społecznej nauce Kościoła. Religijne recepty nie są i nigdy nie były skuteczne. Szukajcie raczej tam, gdzie poszły w zapomnienie.